Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 20. Nowy Targ, dnia 15 maja 1927 r. Rok XV.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O Warszawa 151.902

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

Pan Wojewoda Krakowski na Spiszu i Orawie.

Nadzwyczaj podniosłe chwile przeżywała ludność Orawy i Spisza w dniach 6 i 7 bm. — chwile przyjęcia przedstawiciela Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej Pana Wojewody Krakowskiego Ludwika Darowskiego. Chwila ta doniosła — bo marzenia ludności i ich patrjotyzm mimo przeszkód zwyciężył. Praca ludzi, którzy włożyli w nią całą duszę, nie poszła na marne, wrócili bowiem na łono macierzy, ci co o tem marzyli.

Skutek uwieńczył wysiłki śp. Dra Jana Bednarskiego, śp. Józefa Wiśmierskiego (który zginął tragiczną śmiercią w tych zmaganiach) a z żyjących Ks Ferdynanda Machaja. Józefy Machaj Mikowej, Walerego Gölla, Piotra Borowego i tylu innych.

Przyjazd Pana Wojewody, to jeden pochód triumfalny wśród kwiatów i bicia w dzwony. Obok szat dostojników kościoła siermięgi ludu Orawy i Spisza. Okrzyki współuczestników uroczystości a w szczególności młodego pokolenia i dziatwy szkolnej świadczyły o radości całej ludności z okazji wyrażenia swego uczucia, że sen z czasów zaborczych o Tej, która mimo zakusów wrogów „nie zginęła" w całej pełni się ziścił.

Pan Wojewoda w towarzystwie naczelnika Wydziału, p. Radcy Szymusika powitany został w Podwilku przy bramie triumfalnej wśród bicia w dzwony przez Starostę nowotarskiego P. Aleksandra Strzelbickiego, ks. Góralika, naczelnika gminy wraz z radą gminną, nauczycielstwo wraz z dziatwą miejscową i z okolicznych gmin.

Pierwsze kroki P. Wojewody i towarzyszącej Mu Świty i ludności skierowały się do kościoła miejscowego, by podziękować Najwyższemu za opiekę nad ludem polskim, gdzie również nastąpiło błogosławieństwo.

Około godz. pół do dwunastej nastąpił przyjazd do Jabłonki, gdzie przy wspaniale udekorowanej bramie witał Pana Wojewodę Ks. Dziekan Hatiar z ks. administratorem Kaczmarczykiem i okolicznem duchowieństwem, radą gminną, z naczelnikiem p. Sikorą na czele i nauczycielstwem. W czasie powitania oddział honorowy straży celnej pełnił służbę. Dziatwa szkolna witała Pana Wojewodę śpiewem i kwiatami wznosząc okrzyki patrjotyczne.

W pochodzie z muzyką przeszli wszyscy do kościoła, gdzie duchowieństwo u głównego wejścia oczekiwało Dostojników, poczem przed błogosławieństwem przemówił w podniosłych słowach od ołtarza Ks. administrator. Kościół był przepełniony miejscową i okoliczną ludnością.

Następnie Pan Wojewoda w towarzystwie p. Radcy Strzelbickiego udzielał audjencji Księża polecali opiece p Wojewody ludność, zaś reprezentanci gmin dziękowali za projekt czynników rządowych założenia szpitala w Jabłonce, oraz stworzenia tam posady lekarza okrę-

gowego, jak również za tak potrzebną tegoroczną akcję zasiewową.

Nadto poruszono wiele spraw aktualnych dla Orawy. Przy opuszczaniu Orawy przez Pana Wojewodę żegnała Go ludność wraz z księdzem proboszczem i naczelnikami gmin w granicznej gminie Piekielniku.

Dnia 7 bm nastąpił wyjazd do Niedzicy. U granic Spisza oczekiwała Pana Wojewodę dziarska banderja, która pojazd Pana Wojewody eskortowała przez czas całej jazdy. U bramy triumfalnej zgromadziły się tłumy ludności, trzy orkiestry, oraz kompanja honorowa Straży celnej, a nadto miejscowe duchowieństwo, reprezentanci władz, wójtowie z Niedzicy i okolicznych gmin. Pan Wojewoda odebrał raport od Komisarza Straży celnej i przeszedł przed kompanją honorową i banderją.

Następnie odbył się pochód na plebanję, gdzie odbyły się posłuchania. Następnie zatrzymał się Pan Wojewoda we Frydmanie, gdzie powitał go naczelnik gminy, i Ksiądz dziekan Andraszewski w nadzwyczaj serdecznych słowach. Nie mniej serdecznie przemówił uczeń szkoły miejscowej, poczem udano się do kościoła, a po błogosławieństwie odbyły się audjencje.

Wójtowie dziękowali za udzieloną pomoc na zasiewy wiosenne i prosili o dalsze kredyty. Nadto poruszono sprawę naprawy dróg, budowy szkół, itd. Odjazd nastąpił wśród bardzo serdecznego nastroju przy biciu dzwonów. Auto Pana Wojewody ustroiła ludność miejscowa kwieciem. Po drodze odwiedził Pan Wojewoda starożytny kościół w Dembnie. Przebieg uroczystego przyjęcia p. Wojewody świadczy o uczuciach ludności Spisza i Orawy i wdzięczności jej dla P. Wojewody za bezpośrednie zetknięcie się z nią i życzliwe wysłuchanie próśb i postulatów. *Redakcja*

Do inteligencji podhalańskiej.

Gazeta Podhalańska zyskuje sobie coraz większe uznanie nietylko na szerokiem Podhalu, ale i na dolinach i to wśród inteligencji, która o Podhalu coś czytała lub to Podhale choć raz w swem życiu widziała. Bez przesady można powiedzieć, że Gazeta Podhalańska jest jedynem pismem o charakterze regjonalnym przeznaczonem dla ludu. Piętnastoletni jej żywot (i w czasie wojny wychodziła regularnie) wskazuje, że jest ona potrzebną dla Podhala i że spełnia swoje szczytne posłannictwo uświadamiania, pouczania i wychowania ludu podhalańskiego.

W ostatnich latach stała się otwartą bojowniczką haseł podhalańskich, tygodnikiem mającym na celu rozwój idei regjonalnej na Podhalu.

Będąc pokłosiem ducha podhalańskiego jest też łącznikiem między ludem, a jego inteligencją, między dawnemi a nowemi czasy, jest szermierzem nowych myśli i zamierzeń, jakie nurtują w bujnej duszy rasy podhalańskiej — jest przyjacielem każdego, co czuje w sobie krew podhalańską lub jest przyjacielem Podhala.

Gazeta Podhalańska jest jedynem w Polsce tygodnikiem wyrosłem na poczuciu bezinteresownej miłości i ukochania tego, w czem zrośliśmy się od dziecka — z tą najbliższą nam ziemią, o której nie zapomni nikt, kto choć raz ją zobaczył. Gazeta Podhalańska jest prawie organem jednej z najżywotniejszych w Polsce organizacji tj. Związku Podhalan, który w latach ostatnich coraz bardziej prężniej, rozwija się, nabiera rozmachu i oparty o niewzruszalny fundament, jakim jest szerokie terytorjum podhalańskie i lud podhalański, buduje śmiało i uparcie rusztowania przyszłego Podhala.

Ale wszystko co żyje, rozwija się, rośnie, musi też odnawiać swą formę i bogacić swą treść. Z rozwojem każdego organizmu wiąże się też i wzmaganie się potrzeb występujących czy to w głębszem i szerszem ujmowaniu zagadnień życiowych, czy też wprowadzaniu w czyn poczynań i planów o charakterze praktycznym.

Cóż dopiero, gdy obowiązkiem jej jest rozwijanie odłogiem leżących haseł regjonalnych, które w Polsce kłują się, czekając na zbliżającą się porę pomyślnego pierzenia się i odegrania należnej roli w życiu poszczególnych ziem polskich, tych regjonów terytorjalnych, które nie uległy jeszcze procesowi niwelacyjnemu, jak mówi nasz Władysław Orkan.

W tygodniku par excellance ludowym trudno kusić się o poruszanie zagadnień teoretycznych i naukowych, jakie narzucają się ludziom myślącym o lepszych i poprawniejszych warunkach bytowania swego regjonu i osiadłego na niem ludu. Cenne uwagi i myśli giną bezpowrotnie nie mając miejsca, gdzieby je można było rozwinąć i omówić.

I oto zbliżam się do celu niniejszego artykułu.

Inteligencja podhalańska i sympatycy Podhala pragną, by w Gazecie Podhalańskiej znalazło się miejsce na głębsze artykuły teoretyczne i naukowe o zabarwieniu regjonalnem. Czyż więc niedałoby się stworzyć w Gazecie Podhalańskiej „do-

datku miesięcznego", w którym elita umysłowości podhalańskiej i polscy regjonaliści mogliby snuć przędzę swych myśli na pożytek polskiego i podhalańskiego regjonalizmu. Dodatek miesięczny przy Gazecie Podhalańskiej byłby oknem na szerszy świat i oddałby nieocenioną przysługę Podhalu i polskiej myśli regjonalnej.

Ale na tem nie koniec! Większość inteligentnej młodzi podhalańskiej miałaby sposobność czynnego udziału w rozwoju myśli i haseł podhalańskich, otrzęsłaby się z tej rażącej bierności, tem bardziej rażącej, im bujniejszy jest ruch wśród wiejskiej młodzieży podhalańskiej, widzącej w Związku Podhalan potężną dźwignię rozwoju Podhala. Jak każda organizacja tak i Związek Podhalan musi ciągle myśleć o „młodym narybku inteligencji", który niesie w sobie nurt świeżej krwi i niezmęczonej świeżej myśli. Gdzież ten narybek ma spróbować swego lotu, gdzie ma rozwinąć swe skrzydła? W dodatku miesięcznym zapoznałby się ze skarbem myśli starszego pokolenia, którego spuścizną kiedyś przyjdzie mu włodarzyć. W dodatku miesięcznym możliwą byłaby wymiana głębszych myśli i rozważań przedstawicieli nietylko regjonu podhalańskiego, ale i innych regjonów polskich.

Jak to zrobić i co zrobić, niech powie i poradzi podhalańska inteligencja i sympatycy Podhala.

„Trzeba z żywymi naprzód iść i po życie sięgać nowe" — mówił Asnyk, więc pójdźmy za nim.

Łamy Gazety Podhalańskiej otwarte, a ktoby i tak chciał, to adres Warszawskiego Ogniska Zw. Podhalan: Warszawa, ul. Piękna 16 m. 4.

Dr. Pajerski Franciszek.

Dr. Benesz ustąpi.

„Westpost" donosi z Pragi, że po wyborze nowego prezydenta republiki minister spraw zagranicznych dr. Benesz z całą pewnością ustąpi. Stanowisko jego silnie zostało zachwiane wskutek tego, że Węgrom się udało zawrzeć pakt przyjaźni z Włochami że polityka Czechosłowacji wobec Watykanu doznała niepowodzenia i że się dr. Benesz w rozmowie z dziennikarzami czeskimi niepochlebnie wyraził o Polsce, co się przyczyniło do oziębienia stosunków polsko czeskich.

Jak zmniejszyć biedę i liczbę bezrobotnych.

Mimo niewątpliwego poprawiania się w ostatnim czasie stosunków w Polsce stwierdzić należy, że naogół panuje u nas bieda, zwłaszcza

KS. A. WILCZEK.

WRAŻENIA.

(V. Ciąg dalszy.)

Siadamy na okręt i jedziemy wzdłuż wybrzeży amerykańskich w stronę południową. Myślałem, że pojedziemy kilka godzin tylko, a tu już pół dnia uszło, noc się zbliża, a my płyniemy. W nocy przyszła burza morska, jeszcze porządnie nas utrzepała, jakby chciała poprawić tej na oceanie. Ale to moje szczęście, że już byłem nieczuły, bo to mnie ukołysało do snu zawsze.

Rano narzekają moi towarzysze na podróż, a ja słucham jakby jakieś opowiadanie powieści świeżej dla mnie. Płyniemy a lądu jakoś nie widać, dopiero koło południa zarysowuje się coś czarnego na południu i powoli zbliżamy się do tego lądu A okręt trzeszczy, gnie się na wsze strony zdaje się, że wywróci się, ale przebrnął i zbliżył się do zatoki. Później przejeżdżając nieraz tędy przypominałem sobie tę podróż i to rzucanie i zawsze tam tak rzuca nazywają to horse-shoe, tam ścierają się podwodne prądy i powodują zawsze, choćby największy spokój był, te miotania.

Okręt przybija do portu. Koło wody widać warownie, żołnierze stoją na warcie i pierwszy spotykam żołnierzy amerykańskich. W porcie zaś pełno czarnych, ino się im oczy świecą. W kraju musiałem płacić 10 halerzy, by zobaczyć czarnego, a tu za darmo widzę odrazu całe gromady i przyznam się, że wolałbym ich nie widzieć. Na jakiś wóz o dwóch kołach i to takich niezgrabnych jakby ze śródwiecza wkładają nasze walizy i każą nam iść za wozem. Patrzę a to nie koń, ale muł. Niechta będzie i muł, by wiózł bo nie wiem jak daleko? Na szczęście niedaleko, jakie pół kilometra, na szynach stał wagon osobowy i oznajmiają nam, że nim pojedziemy, ale kiedy to nie wiedzą dobrze. Może za godzinę, może za dwie, w każdym razie dzisiaj.

Oj Ameryko, kraju marzeń złocistych dla wielu, którzy pragną stąpić choć raz swoją stopą na Twoje ziemie. I do Ciebie jadą jak do matki dzieci dla chleba — bo znają Cię i opowiadają o Tobie, jak jesteś bogata. Wybiera się do Ciebie bogacz i biedak, uczony i prostaczek, dziecina i starzec, spieszą do Ciebie wszyscy, jednak nie wszyscy mogą posiąść Ciebie. Ileż to łez siero-

w warsztatach urzędniczych i robotniczych. Liczba bezrobotnych, obejmująca około ćwierć miljona, a z rodzinami około miljon osób, pogorsza to groźne zjawisko społeczne tem więcej, że trwa ono już od dłuższego czasu i weszło niemal w stan chroniczny. Ostatni strajk tkacki w Łodzi, szczęśliwie przez rząd zażegnany, oraz pomniejsze zatargi w innych miastach. są zewnętrznemi objawami tej choroby społecznej która trawi nasz młody i wątły organizm państwowy.

Wysiłki rządu, samorządów i różnych organizacji w kierunku poprawy istniejących stosunków nie sprowadzą pożądanej zmiany, dopóki całe społeczeństwo nie poprze tych usiłowań rozumnie, twórczo i zgodnie.

Czy tak się dzieje? Niestety nie. Społeczeństwo nasze jeszcze ciągle nie może zrozumieć tej prostej i jasnej jak słonce prawdy, że w ustroju demokratycznym wszyscy obywatele są odpowiedzialni za swój los. Od czystości ich uczuciowych pobudek, od ich zdrowego rozsądku, od siły ich woli i od wytężonego, a celowego działania zależy zmiana złych stosunków na dobre

A tymczasem niemal na każdym kroku spotyka się u nas dziwnie wiele bierności, zaślepienia, niedołęstwa. Gdy chodzi o poruszone przezemnie zagadnienie nędzy gospodarczej, to każdy ekonomista mówi, że dobrobyt jakiegoś kraju podnosi się w miarę wzmagania się wytwórczości i rozszerzania się rynków zbytu dla wytworów ludzkiej pracy. Rynki te są, jak wiadomo, wewnętrzne i zewnętrzne O ile chodzi o nas, to mimo bilansu czynnego jesteśmy jeszcze na szarym końcu w dziedzinie wywozu głównie z powodu silnego współzawodnictwa przemysłu innych państw, wysokich naogół kosztów naszej wytwórczości i małej solidności naszych wywózców. Co się zaś tyczy rynku wewnętrznego, to jego pojemność jest stosunkowo mała Stwierdził to niedawno nasz minister przemysłu i handlu w jednej z mów, wygłoszonych w Sejmie, podnosząc z naciskiem konieczność zwiększenia pojemności rynku wewnętrznego, jako jeden z głównych warunków poprawy stosunków gospodarczych

Mała pojemność naszego rynku wewnętrznego ma przyczynę nietylko w powszechnem zubożeniu kraju, lecz także w nałogowym wstręcie do swojszczyzny, a umiłowaniu obczyzny. „Tak było zawsze — pisze jeden z naszych uczonych. Chwytaliśmy łapczywie ze wschodu, z południa i północy. chwytaliśmy modne stroje i zbroje narzędzia i potrawy, zwyczaje i zabawy, wyrazy

---

cych i biednych z ostatnim groszem przy sobie upłynęło w przeszłości i upłynie jeszcze? Dla ilu złamałaś życie na zawsze, a dla ilu okazałaś swe serce przyjmując je za dzieci?

I ja dzisiaj stoję na Twojej ziemi, czuję się szczęśliwy, że oglądam Ciebie, że mam szczęście stać na ziemi wolności — że ziściły się me marzenia od dzieciństwa. Tyle lądu przybyłem, tyle wody przepłynąłem idąc do Ciebie jako sierota, wygnaniec jako tułacz, by szukać przytułku u Ciebie. I znachodzę. O jakaż wdzięczność wzbiera w mojem sercu ku Tobie. O Ameryko, kraju wolności zbieraj serca wdzięczności za Twe liczne dary i bądź mi Ojczyzną przybraną, matką wolności.

Miejsce, gdzieśmy lądowali, to południowo-wschodnia Virginja Jak daleko okiem można sięgnąć, ciągnie się równina. O jaki kilometr drogi od nas widać miasteczko, Old Point. Na pierwszy rzut oka zauważyłem, że niskie domki o jednej wysokości stały podług ścisłego geometrycznego wymiaru około szerokich ulic podobnych na wiosce u nas, w pewnej odległości krzyżujące się. Ciekawość nęciła mnie zbliżyć się do niego i przypatrzyć się, ale trochę za daleko, a nie wiadomo, kiedy pojedziemy, zostać tu, nie przyjemnie. A może mnie tu przyjdzie kiedy pracować, może to nie daleko do Chicago, może tu są Polacy, Górale — ale jak tu smutno, oko goni za czemś, a niema na czemby spoczęło i zwilża się w utrudzeniu. I poraz pierwszy zastanowiłem się nad swoim losem. To miasto zagadkowe przedemną, stoi jakby martwe, te mieszkania nie wyglądające na miasto rodziły jakiś zawód w mojem sercu. Nie tak ja pojmowałem Amerykę.

Odwracam wzrok w inną stronę; równina i równina bezmierna — tu i ówdzie zbierają kukurydzę, ta ziemia zdała mi się nie wyglądać na tę wymarzoną, więcej chudą i mało wydajną, wnioskując po plonach i naród jakoś leniwie wlecze się po roli, jakby tylko pracował z musu. Opodal stał domek, jakby sierota poza miastem, jakby już nie było dla niego miejsca w mieście. Przypatrzyłem się mu bliżej, domek na pozór mister nie zbudowany, nie tak jak u nas na Podhalu — obity deskami jakby gontami — dach pokryty łupkiem. Zauważyłem, że był pomalowany po-

i zwroty, jak dziecko chwyta każdą fraszkę, którą pierwszy raz zobaczy“. Cudze chwalicie, swego nie znacie“ — powiada poeta w znanym wierszyku. „Pawiem narodów byłaś i papugą“ — robi Słowacki wyrzut własnej Ojczyźnie z tego właśnie powodu.

Lecz mimo cięgów, jakieśmy odebrali w czasie niewoli i jakie dziś jeszcze bierzemy, dziedzictwo nałogu przygniata nas z niepojętą siłą i zamyka nam wzrok na oczywiste szkody stąd płynące. Ogarnia mię gniew, a zarazem smutek, gdy kupcy w sklepach zachwalają towar obcy, a wykpiwają własny, gdy nasza inteligencja masowo zakupuje obce wyroby, gardząc rodzimemi, i gdy nasz przemysłowiec musi dopiero używać podstępu, by pod obcym napisem przemycić polski towar dla polskiej publiczności. Bolesne zawstydzające zjawisko ! I dzieje się to wtedy, gdy ćwierć miljona ludzi niema pracy, gdy rząd około 8 miljonów złotych miesięcznie wydaje funduszów publicznych na bezrobotnych i gdy społeczeństwo dodatkowo opodatkowuje się, by dać bezrobotnym ciepłą strawę lub pieniężne wsparcie. Lecz pod wpływem wrodzonej wygody wolimy iść po linji najmniejszego oporu i zamiast po męsku przełamać w sobie nierozumne uprzedzenie, przekładamy obce towary nad swoje, a gdy nasz brat robotnik umysłowy czy fizyczny będzie dalej wyrzucany na bruk z powodu braku pracy, urządzimy dzień kwiatka, wysupłamy z naszych chudych mieszków trochę grosiwa i damy mu znowu jałmużnę, która człowieka psuje, zamiast dać mu pracę, która go podnosi.

Jeśli zawczasu nie opamiętamy się, zejdziemy powoli wszyscy na dziadów. Rolę uświadamiającą społeczeństwo o tem zagadnieniu, powinna wziąć na siebie inteligencja urzędnicza. Leży to nawet w jej interesie. Bo jeśli wzmoże się rodzima wytwórczość i powiększą się przedsiębiorstwa, wzrosną tem samem dochody Państwa, płynące z podatków, a w takim razie i poprawę doli urzędniczej będzie można łatwiej osiągnąć.

W związku z powyższem należy uczynić jednak dwa zastrzeżenia: po pierwsze — przemysłowcy powinni dążyć do tego, by jakość towaru polskiego coraz bardziej podnosić i w ten sposób umożliwić mu skuteczne współzawodnictwo z towarem obcym, powtóre — Rząd po ukończeniu rozpoczętej ankiety musi bezwarunkowo wywrzeć odpowiedni nacisk na przemysłowców w kierunku zmniejszenia kosztów wytwórczości głównie przez obcięcie zbyt wysokich pensji, jakie różni

---

pielatą farbą. Okienice przy każdym oknie jako ochrony w czasie dni upalnych. A muszą tu być porządne upały, kiedy przy końcu października przygrzewało słoneczko jak u nas w lipcu albo w sierpniu. A choć świeciło, jednak nie uśmiechało się do mnie tak wesoło jak w Polsce, nawet obłoki, choć czyste jednak nie tak błękitne. W ogóle ten pierwszy dzień w Ameryce zrobił na mnie wrażenie nie zbyt dobre. Ale się pocieszałem, że jakoś ta będzie.

Nadchodzi pociąg — przyczepiają nasz wagon i ruszamy w podróż do Chicago. Wagony wyściełane, wygodne, jakby w pierwszej klasie w kraju, wszelkie wygody ma się w pociągu — to się też nie przykrzy. — Trzymamy się, my trójka, w gromadzie — wchodzą na stacjach różni podróżni, ale uwagi zbytniej nie zwracają na nas, jakby ich wcale nie obchodziło, kto i gdzie jedzie Pociąg jedzie bardzo szybko — pocieszamy się, że przy takiej jeździe prędko zajedziemy do Chicago. A tu jedziemy noc i dzień i przyjeżdżamy do Cinncinnati Ohio na drugi wieczór. Jechaliśmy pomiędzy górami — ale tak opustoszonemi, jakby nikt nie mieszkał pośrod nich. Tu i tam można zobaczyć domek, bardzo opuszczony — zapewne w tak niedostępnych górach mało kiedy widziany, to też i nie dba o przystrojenie. Kiedyśmy jechali więcej przemysłową okolicą Ohio — przyglądałem się z pociągu, czy ta nie zobaczę gdzie swoich krajanów — ale daremno.

Wieczorem przybyliśmy do Cincinnati, O. — Tu przesiadamy się i wsiadamy na pociąg do St. Louis, Mo, a ze St. Louis do Chicago i przybywamy w piątek rano na Michigan stację. Ze stacji bierzemy dorożkę do domu. Dla honoru i dodania sobie pompy tośmy uczynili. Albowiem, gdy się jedzie wozem ajenckim, całe gromady dzieciaków pędzi za takim wozem i krzyczą: grynoły, grynoły. Jedziemy tą dorożką — jechaliśmy najbrudniejszą częścią miasta. Nie mogłem pojąć, że w takim mieście Chicago jest tyle brudu — Kazimierz krakowski przypomniał mi te brudne, żydowskie sklepy. porzucane zardzewiane blaszane pudełka — tu i ówdzie zobaczy się, jakby opuszczone śmiecisko. Poprostu robi na mnie wrażenie ogromnego niedbalstwa. Jedziemy blizko godzinę — a wciąż prawie jedna-

prezesi, dyrektorzy i t. p. pobierają, wywołując ponadto słuszne rozgoryczenie wśród rzesz niższych urzędników i robotników.

„Jedność“ 15 kwietnia 1927. *F. P.*

Listy.

OLCZA, w maju 1927.

I nasz zakątek na Skalnem Podhalu nie pozostał w tyle w dniu 3 go Maja.

O godzinie 10 tej przed południem zebrała się w kościele parafjalnym młodzież szkolna, Ochotnicza straż pożarna i liczni parafjanie. Ksiądz Proboszcz Sinka wygłosił podniosłe, okolicznościowe kazanie, a następnie odprawił uroczystą sumę, podczas której śpiewała na chórze młodzież szkolna. Po skończonem nabożeństwie udali się wszyscy uczestnicy w pochodzie do Kółka rolniczego, gdzie z powodu szczupłości miejsca w sali Kółka, zebrali się obecni przed Kółkiem pod gołem niebem. Po zagajeniu zebrania przez miejscowego kierownika szkoły, wygłosił odczyt o Konstytucji 3-go Maja p. Jan Roszek magister praw ze Lwowa. Następnie kilku chłopców ze Związku młodzieży katolickiej oddeklamowało okolicznościowe wiersze zbiorowo, a na zakończenie odśpiewano Hymn narodowy i Rotę.

Po południu o godzinie 4-tej odbył się w sali szkolnej, wypełnionej po brzegi, uroczysty wieczorek, urządzony przez młodzież szkolną, staraniem miejscowych nauczycielek, na który złożyły się: Przemówienie nauczycielki Marji Roszkowej o Konstytucji 3 Maja, śpiewy i deklamacje. Następnie odegrała dziatwa szkolna dwa obrazki sceniczne: „Wacio nauczycielem“ i „Hołd Polsce w dniu 3 go Maja“. Młodzi artyści wywiązali się ze swych ról doskonale, to też nie szczędzono im oklasków. Na zakończenie odśpiewano Hymn narodowy, a Ochotnicza straż pożarna, która wzięła udział w wieczorku, z miejscową muzyką góralską udała się w pochodzie z powrotem do Kółka rolniczego. Przy tej sposobności zebrano kilkadziesiąt zł. na powiększenie bibljoteki dla młodzieży szkolnej. Z przyjemnością zaznaczyć należy, że ludność tutejsza po raz pierwszy godnie uczciła ten dzień wiekopomny, wstrzymując się od zajęć gospodarskich a wieczorem obeszło się bez krzyków i hałasów. Uczestnik.

Wielmożny Panie Redaktorze !

Już dawno nie pisałem do naszej Podhalanki, choć ją czytam i prenumeruję od 1913 r., ale mnie dziś skusiło. Wiecie co ? Straśnie sie mi podobał wstępny artykuł z poprzedniego nume-

kie domki, jakie zobaczyłem przy wylądowaniu drewniane przeważnie. Kiedy zbliżamy się do Stock Yards (Stok jardy) zmuszony byłem wyciągnąć chusteczkę z kieszeni, zatkać nos — nie mogłem znieść odoru pochodzącego ze rzezalń chicagowskich, a szczególnie z rzeki, do której spływały wszystkie odpadki. Nareszcie dotarliśmy do miejsca przeznaczenia.

Po trzytygodniowej bezustannej podróży przybywamy, ale jak wycieńczeni. Wiele się zobaczyło przelotnie, a w strudzeniu nie zważało się wiele. Teraz będę miał sposobność zobaczyć i wyrobić swoje zdanie — gdyż pojęcia z opowiadań i z tego, co poznałem, bardzo się różniły między sobą.

Wiadomość o naszym przyjeździe przebiegła lotem błyskawicy po Stokjardach. Poczęli przychodzić z różnych wiosek podhalańskich przywitać się z nami. Ani człowiek nie znał tych wsi — a jednak poznałem, jak ciekawi są dowiedzieć, co słychać na Podhalu ? Znalazły się basy i gęśle, ucieni góralskiego i na chwilę poczuli się jakby na Podhalu. Każdy z przychodzących, jako jest zwyczajem wyjmuje pół dolara, ale lepszy i dolara, każe wziąść flaszeczkę i pel (naczynie blaszane podobne do skopca) i przynieść, ma się rozumieć pocieszycielki i piwa. Zwyczajem jest po kieliszku pije się wódeczkę, a z pela po koleji bez obrzydzenia popłukanie tęższyzny. Na ich twarzach malowało się zadowolenie, a nawet pewna duma, że są w Ameryce. A kiedy sobie trochę podchmielą to i język się rozpuszcza, budzi się tęsknota za Podhalem i wyrzuca sobie, że tak musi się poniewierać po tym świecie, w mowie używają narzecza góralskiego i nawet wyrazy angielskie przekręcają w swoją gwarę i dlatego z początku nie mogłem rozumieć wiele.

Najprzyjemniej mi było zobaczyć, że dziewczęta noszą stroje góralskie i po stroju poznać ją, że je góralka i nawet szczyci się z tego — odpali zaraz jakby się kto śmiał z niej — tak idzie do kościoła w niedzielę — a jak która ubierze się w suknie i kapelusz, to już ją tam obrabiają dobrze ich języki. Mężczyźni zaś chlubią się z posiadania góralskiej fajeczki — a jak ubranie dostaną góralskie, to wszyscy się chcą w nim fotografować.

(C. d. n)

tu „kilka słów o pożyczce" bo był tak napisany, że każdy czytelnik mógł go łatwo zrozumieć i pojąć, co to ta pożyczka i jakie zniej korzyści. Ja myślę, że Podhalanka jest wydawana głównie dla nas gospodarzy, więc takie pisanie podobało sie tu wszystkim, bo było chłopskie i rzetelne. Jak pożyczka dojdzie do skutku, to nam wszystkim będzie lepiej i wtedy sie każdy przekona, że obecny rząd nie próżnuje.

Kupiłem se niedawno broszurę o Wład. Orkanie, którą napisał p. Zachemski i po przeczytaniu jej widzę, że może ją każdy z wielkim pożytkiem przeczytać. Jak mi ino Bóg da zdrowie, to sie już na tegoroczny Zjazd Podhalan do miasta wybiorę, coby choć uwidzieć Wład. Orkana, o którym taki hyr idzie po całej Polsce. Pozdrawiam Dyrekcję i Czytelników. *Czytelnik ze Spisza.*

POREMBA WIELKA w maju 1927.

Z chwilą powstania u nas Ogniska Związku Podhalan życie społeczne w naszych podgoreckich wioskach żywszem zaczęło pulsować tętnem.

Przedewszystkiem pomyślano, jakoby się tu połączyć ze stolicą Podhala Nowym Targiem, bo przecie serca wszystkich w tamtą biją stronę.

Kiedy z Obidowca w Gorcach roztoczy się widok na krzesanice i baszty Tatr, na wstęgę siwego Dunajca, na miasteczka spiskie czy Pieniny, to jakoś raźniej człowiekowi i ślebodniej, jak temu pstrągowi w potoku, co się niechętnie pcha ku dolinie.

Niestety brak gościńca łączącego nas z Nowym Targiem dotkliwie daje się odczuwać od lat wielu, na Chabówkę zaś dołóż ciece ze sześć mil. Toteż ostatniemi czasy powiedzieliśmy sobie, że sprawy budowy gościńca nie popuścimy i prosić będziemy ludzi dobrej woli o poparcie. Gościniec ze Mszany Dolnej do Poremby już jest, idzie aby go dobudować na Wierchy 10 km., skąd kilka kilometrów do Kowańca.

Obiecali nam Panowie, że budowę wezmą pod uwagę, bo przeciez skróci to połączenie Krakowa ze Zakopanem o jakie 20 km Jeszcze raz prosimy ich piknie, by o nas nie zapomnieli, a i naszego Pana Starostę — bo se potem ino raz śmignie w Zakopane samochodem bez Porembe, a teraz to musi az na Skomielną jechać. A byłby to honorny gościniec, jak ta Orla Perć w Tatrach.

I Podhale by się przez to rozszerzyło; wprawdzie nie tak daleko jak chce Pan Generał Galica, ale i tak z dziesięć wsi pod Gorcami poczułoby się naprawdę podhalańskiemi. Nasze ubogie dzisiaj strony miałyby wielkie korzyści, bo przecież wzdłuż gościńca powstałyby nowe letniska — nie każdego bowiem stać na Zakopane, a i han dla całej Polski za ciasno. — A szpital, a Komenda uzupełnień — za dwie godziny byś se leko w miasto zaset. A o jarmarku to ani nima co gadać.

Poremba Wielka, miejsce rodzinne wielkiego poety Podhala Władysława Orkana, obchodzącego w tym roku jubileusz pracy autorskiej — z obchodem troche się śpóźniła. Wyprzedził nas Kraków, a nawet Jordanów. Ale myśmy se pomyśleli, że najlepiej to będzie może uczynić, gdy się cały świat zazieleni, a na tle Gorców zawsze to inaczej wypadnie aniżeli między murami miasta A czy jest ładniejszy czas aniżeli Zielone Świątki? Miejscowy Komitet jubileuszowy pod przewodnictwem długoletniego dyrektora szkoły porembskiej Pana Kurlety i Księdza Proboszcza Baradzieja postanowił, że uroczysty obchód jubileuszowy odbędzie się dnia 5. czerwca w niedzielę w zabudowaniach i ogrodzie Towarzystwa Kolonji Wakacyjnych w Porembie Wielkiej. Za użyczenie lokalu najserdeczniej dziękujemy Panu Prezesowi Dr. Władysławowi Ekertowi i Prof. Wł. Kochowi.

Po sumie w kościele odbędą się przemówienia, pochód, deklamacje a wieczorem wspólna kolacja, gdzie se można będzie swobodnie pogwarzyć a i co nieco wypić. Przygrywać będzie muzyka góralska. Po kolacji tańce góralskie na polu; na znak zaś hołdu ziemi goreckiej dla Poety, zapłoną sobótki na polanach, gdzie drzewiej chadzali bohaterowie Orkana.

Na to wyrychtowane już jest 5 siągów drzewa. Kto się po tańcach w jakim lasku nie straci — bedzie se mógł odjechać do pociągu nocnego forśpanami.

Gości zapowiedziało sie wiele — ale mamy nadzieję, że wszystkie podhalańskie wsi wyślą swych delegatów.

Zresztą w tej „smutnej ziemi" niema nic nowego — ciężki przednowek, na szczęście niema żadnych chorób, chyba, że kto z własnej woli lub starości umrze.

Młodzież piknie uczęszcza w niedzielę po sumie na kurs przysposobienia wojskowego w Niedźwiedziu — jest chłopców zapisanych 70 ale do apelu to i dwustu staje — bo zaś som i tacy co się nie radzi lubią dawać zapisować.

Kurs rozwija się znakomicie, a najbardziej cieszą się chłopcy na rzucanie granatów i strzelanie z gwerów do „cyla". Zdarza się już co-

raz częściej, że poniektóry i do deski trafi, bo z początku to kula sobie a deska sobie.

Za parę ćwiczeń to z deski ino drzyzgi zostaną — ale coby potem nie były biedne te sarny w górach, jak telo strzelców będzie. Jak się znowu co nowego uzbiera, to Wam napiszę *T. S.*

KREMPACHY, na Spiszu.

Dnia 3 bm. odbyła się w gminie Krempachy podniosła uroczystość 3 maja. Zaczęła się ona solennem nabożeństwem, odprawionem w tutejszym kościółku, na który przybyła oprócz młodzieży szkolnej wraz z ich przewodniczkami ludność tutejsza oraz z sąsiedniej wioski Dursztyna w świątecznych strojach. Po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę" udali się wszyscy zgromadzeni przy dźwiękach tutejszej orkiestry włościańskiej do budynku szkolnego, w którym odbyła się właściwa uroczystość. Po odczycie, wygłoszonym przez kierowniczkę szkoły P. I. dla szerszej publiczności, wyjaśniającym znaczenie tej rocznicy narodowej, nastąpiło wygłoszenie okolicznościowych wierszy z wielkiem uczuciem i zrozumieniem rzeczy i odśpiewanie pieśni przez młodzież szkolną przy akompanjamencie wyżej wspomnianej orkiestry. Uroczystość zakończyła się „Rotą" i „Nie damy Popradowej fali". Po obchodzie powstał jeden z członków R. Sz. M. p. Józef Tomaszkowic i w prostych, ale sercem dyktowanych słowach podziękował tutejszym nauczycielkom za kształcenie ducha i umysłu ich dzieci. Podniósł przytem dobroczynny wpływ nauki polskiej w przeciwieństwie do dawnej nauki węgierskiej. Zaznacza się, że w tutejszej gminie znajdują się jednostki jak: naczelnik gminy, jego zastępca i wielu innych gospodarzy, którzy działają w kierunku oświatowym i starają się wielce o rozszerzenie bibljoteki miejscowej. Gromki, trzykrotny okrzyk wzniesiony na cześć Prezydenta Rzeczpospolitej położył kres tej uroczystości. — Krzewienie polskości na Spiszu i Orawie zawdzięczać należy przedewszystkiem nauczycielstwu, które zakopane w niedostępnych gniazdach górskich szerzy ukochanie Ojczyzny na tych zachodnio-południowych rubieżach Rzeczypospolitej. *Jeden z uczestników.*

WRÓBLÓWKA, w kwietniu.

Dnia 3 kwietnia br odbyły się w naszej wiosce wybory do rady gminnej. P. nauczycielka K. Wilkosz, zaproszona przez naczelnika gminy do komisji wyborczej, podjęła się chętnie tego zadania i dzięki jej współudziałowi w komisji wybory odbyły się tak spokojnie i w tak poważnym nastroju, jak jeszcze nigdy w tutejszej gminie.

Jak wielkiem zaufaniem cieszy się p. nauczycielka wśród gospodarzy wróblowiańskich, świadczy jej wybór na członka rady gminnej. Jesteśmy pewni, że na tem stanowisku będzie pilnowała dobra i interesu gminnego i dobrze pokieruje niejedną sprawą przy pomocy radnych, ludzi prawych i uczciwych.

W następną niedzielę po wyborach tj. 10 kwietnia za staraniem p. nauczycielki i ks. kat. P. Droździka zawiązało się u nas Ognisko Związku Podhalan. Zapisało się 27 i to najpoważniejszych gazdów. Do Zarządu Ogniska weszli: Michał Długopolski, jako przewodniczący, Wojciech Cikowski, jako sekretarz, Józef Gunka, jako bibljotekarz i Filip Króżel, jako skarbnik. Cel i znaczenie Ogniska wyjaśnił zebranym p. Różak kier. szk. z Podczerwonego, który w tym dniu przybył do nas na zaproszenie p. nauczycielki i ks. Katechety. Wykładem swoim trafił wszystkim do przekonania, to też zebrani gazdowie w gorących słowach wyrażali mu serdeczne podziękowanie.

W ten sposób przez założenie Ogniska, przybyło trzecie z kolei stowarzyszenie we Wróblówce. Pisaliśmy już bowiem w Podhalance, że mamy już dwa stowarzyszenia, jedno młodzieży żeńskiej, drugie chłopców — jest ich coś ze 40 w tem stowarzyszeniu.

I wszystko byłoby dobrze, bo i młodzi i starsi garną się chętnie do oświaty, ale nie brak i takich, którym tej oświaty najbardziej potrzeba, bo to głupie, jak tabaka w rogu, lecz zamiast się oświecić nieco w swej ciemnocie i zacofaniu, to oni, jak wilki zajadłe napadają na nasze stowarzyszenia i gdzie tylko mogą, rzucają rozmaite oszczerstwa na tych, co się pracy oświatowej nad nami bezinteresownie podejmują. Ktoś tym mądralom zawrócił w głowie, że będą grunta we Wróblówce dzielić i wszystkim dawać jednako. I chcieliby też jakiś kościół narodowy założyć, choć sami się jakoś do kościoła w niedzielę nie garną. Pod swój „Chłopski sztandar" wciągnęli innych gospodarzy, obiecując im złote góry, a raczej gruszki na wierzbie. Lecz ci się wnet pomiarkowali, że tu ino chcą od nich pieniądze wyciągnąć, a nic za nie nie dają, tylko próżne słowa i czcze obietnice. Więc przyszli po rozum do głowy i od wilków (bo ich tak nazywają wszyscy) się wycofali, a zapisali się do Ogniska, a młodsi do stowarzyszenia.

Opuszczeni piszą teraz po gazetach, które z chłopem mają tylko tytuł wspólny, że są prześladowani we wsi, choć im nikt nic nie robi. I straszą tych, co przedtem z nimi trzymali, że się Ognisko i stowarzyszenie rozleci, oraz że w szkole nie śmią się odbywać zebrania. Wycia wilków „z pod Dzwonka“ nikt mądry się nie ulęknie, chociażby były głośniejsze niż dotąd. Strachy na lachy! A od nas wam wara! wy prawdziwi ogłupiacze ludzi. *Swój.*

Z Polski i ze świata.

Minister spraw wewnętrznych Składkowski, wysłał do wojewodów następujący okólnik: „Minął rok od wypadków majowych. — W ciągu tego roku zatarły się różnice i złagodziły się przeciwieństwa, które istniały przed rokiem. Społeczeństwo odwróciło się od swarów partyjnych, w owym czasie tak żywych i namiętnych i poczęło zwracać uwagę na zagadnienia istotne. W rocznicę wypadków majowych myśl zwraca się ku tym krwawym ofiarom, które poniesiono przed rokiem. Pan Wojewoda zechce zwrócić się do władz kościelnych z inicjatywą odprawienia w dniu 13 maja nabożeństwa żałobnego za duszę wszystkich poległych w zeszłorocznych wypadkach majowych. Niech te nabożeństwa odprawione będą za tych, którzy występując w dobrej wierze, życie oddali, a równocześnie odprawienie tych modłów za wszystkie ofiary niech będzie symbolem zapomnienia przebrzmiałych dziś w Polsce swarów“.

Dymisja wojewody Bnińskiego. Prasa doniosła, że wojewoda Bniński zgłosił dymisję z powodu nierespektowania jego odezwy, jaką wydał przed trzecim maja, aby wszystkie organizacje cywilne szły w pochodzie razem z wojskiem. Przeciw tej odezwie wystąpił „Kurjer Poznański“, co spowodowało wojewodę do zgłoszenia dymisji.

Wczoraj wieczór o godz. 17. Agencja Wschodnia podała do wiadomości następujący telegram: Do chwili obecnej (godz. 12) nie napłynęło do Warszawy podanie wojewody poznańskiego Bnińskiego o dymisję. Jak mówią, rząd ma zamiar traktować krok ten jako manifestację przeciwko antypaństwowemu stanowisku pewnej części społeczeństwa poznańskiego i wobec tego podanie załatwi odmownie.

Odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem m. in. uchwalono projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o przemianowaniu Polskiej Dyrekcji Ubezp. Wzajemnych na Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, który będzie instytucją opartą na wzajemności i będzie miał na celu jedynie dobro publiczne, a nie osiąganie zysku. Uchwalono następnie projekt rozporządzenia o zmianie przepisów o opłatach dla komorników i adwokatów na terenie sądu apelacyjnego w Poznaniu i Toruniu i sądu okręgowego w Katowicach. Uchwalono projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, ustalający szerokość dróg publicznych w województwach wschodnich: szerokość pasa drogowego wynosić ma 27 metrów dla dróg państwowych i 18 metrów dla dróg gminnych. Uchwalono powiększenie pensji wdowiej, pobieranej przez wdowę po śp. Sobińskim, zamordowanym kuratorze lwowskiego okręgu szkolnego.

Procedura udzielania kredytów dla samorządów uległa zmianie i znacznemu uproszczeniu. Dotychczas samorządy dla otrzymania musiały mieć uprzednie zezwolenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Skarbu w każdym poszczególnym wypadku i dopiero na zasadzie tych zezwoleń Bank Gospodarstwa Krajowego decydował o udzielaniu pożyczki.

Obecna uproszczona procedura polega na tem, że samorządy bezpośrednio zwracają się o udzielenie pożyczki do Banku Gospodarstwa Krajowego i o pożyczkach tych decyduje Bank Gospodarstwa Krajowego, posiłkując się kluczem pożyczkowym, ustanowionym przez Rząd dla poszczególnych samorządów. Bank Gospodarstwa Krajowego co miesiąc przysyła wykazy udzielonych pożyczek Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

W dniu 28 ub. m. przyjechał do Polski wielki pisarz angielski, G. K. Chesterton.

Wielu cudzoziemców już nas odwiedzało w niepodległej Polsce. Wizyta Chestertona, wymaga jednak głębszej uwagi. Chesterton, jak powiedział o sobie w udzielonym wywiadzie przedstawicielowi jednego z pism stołecznych, jest „nacjonalistą polskim“. Ukochanie swojej własnej Ojczyzny połączył z zachwytem i ukochaniem dla Polski. I kiedy cała Anglja patrzyła dość niechętnem okiem na odradzającą się z niewoli, na powstającą z gruzów wojny światowej Polskę, Chesterton najpierwszy stał się gorącym rzecznikiem jej wolności.

Generał Sosnkowski przystępuje do pracy. Z dn. 4 maja skończył się urlop kuracyjny gen. Sosnkowskiego. Z dniem tym przybył do Warszawy celem objęcia służby jako inspektor armji.

Wyroki śmierci na Litwie. W ubiegłym tygodniu zapadł w Kownie wyrok sądu polowego w procesie przeciwko 22 oskarżonym o przygotowanie powstania wojskowego. Sąd skazał byłego posła na sejm Pajnisa, por. Tarnausa i sierżanta Skonajtisa na karę śmierci przez rozstrzelanie. Pozostali oskarżeni zostali skazani na karę od pół roku do 12 lat ciężkiego więzienia. Wszyscy skazani wnieśli prośbę do prezydenta o ułaskawienie, przyznając się do winy i wyrażając skruchę. W sprawie tej do prezydenta udała się delegacja kobiet z prośbą o ułaskawienie skazanych. Według ostatnich wiadomości prezydent Smetona ułaskawił posła Pajnisa i por. Tarnausa. Wyrok śmierci został wykonany jedynie na sierżancie Skomajtisie.

W kołach dyplomatycznych omawiane są żywo alarmujące wiadomości, nadeszłe z Japonji, jakoby rząd tokijski zawarł układ z rządem angielskim, na mocy którego Japonja ma rozpocząć kroki wojenne przeciw chińskim komunistom. Japonja zamierza obsadzić Charbin, ażeby odebrać Rosjanom główny punkt oparcia dla agitacji w Chinach. Japonja poczyniła już znaczne przygotowania wojskowe do tej akcji. „Maten" pisze, że gdyby te plany rządu japońskiego ukazały rzeczywiście zgodę Anglji, to wówczas należy się liczyć z pewnością z nieuniknionym komfliktem zbrojnym między Japonją i Sowietami. Dzienniki paryskie donoszą dalej, że rząd waszynktoński zakomunikował gabinetom wielkich mocarstw, iż z góry zakłada jak najostrzejsze veto przeciw jakiejkolwiek interwencji Japonji tak w Chinach, jak i na Syberji.

KRONIKA

Zeszłoroczni abiturjenci gimnazjum nowotarskiego b. uczestnicy „Hufca szkolnego" zechcą się zgłosić po zaświadczenia z ukończenia P. W. u p. Jana Kozaczki, ul. Ogrodowa l. 45 w Nowym Targu.

Radca min. Siwak Michał wizytuje szkoły powszechne na Podhalu, Spiszu i Orawie celem poznania jak Kresy połuduiowe z Macierzą się już spoiły i jakie mają potrzeby szkolne, oświatowe i kulturalne.

Broszur o Wład Orkanie mamy już na składzie niewiele. Kto jeszcze Książeczki tej nie czytał, niech ją nabędzie jak najrychlej, bo sierpień się zbliża a z niem uroczystości jubileuszowe. Z przyjemnością dowiadujemy się, że z broszurą tą zapoznało się także koło Młodzieży w Raciechowicach (pow. Wieliczka) a w ostatnią niedzielę odbył się tam nawet odczyt o Jubilacie. Apostolstwo podhalańskie spełnia tam Dr. Rouppertowa.

Wszystkie zgłoszenia mieszkań na letniska prosimy przesyłać na ręce Pana Dr. Franciszka Pajerskiego, Warszawa ul. Piękna 16 m. 4

Omyłka druku. WP. Gałdyna przepraszamy za mimowolną omyłkę druku, a PT. Czytelników prosimy o poprawienie: W artykuliku „Jak to Dunajec bronił.." w drugim ustępie strona 3 wydrukowano „któremi chadzały k o n i e zamiast k o z i c e, a na stronicy 4 w trzecim wierszu opuszczono: po słowie „a na.." słówko „to" — powinno brzmieć: a na to co było „corne".

Mszana Dolna. Niedawno odbyły się wybory do gminy (Rady) w Mszanie Dolnej. W skutek różnych szacherek ponoć poważnych ludzi sporą liczbę radnych żydów nawet w kołach (2,) w których nie powinni byli zdobyć mandatu według obliczeń. Jeszcze rok temu jakiś obrońca Rady gminnej chwalił Radę bez żydów, ciekawe, co napisze teraz o zdobyciu tego nabytku i przyczynie jego? Wniesiono rekurs do Starostwa.

Chodzą tu słuchy o budowie drogi (gościńca) z Mszany Dolnej przez Lubomierz do Kamienicy, pytanie, czy to nie wybory do parlamentu się zbliżają! Mają zacząć od budowy mostu na Gronoszówce (rzeka Porębska,) na który gminy przyrzekły drzewa (Łętowe 30 m³) i tego roku mają jeszcze zbudować 1 km drogi. Jedno tylko pytanie, czy nie stanie się z tem drzewem tak, jak kilka lat temu (o czem w Podhalance pisałem i odpowiedzi na ten zarzut nie było,) że zwieziono drzewo na ten sam most (co dziś) i zrobiono ławy (kładkę) a co się stało z resztą drzewa, to niewiada. Ginie w Polsce węgiel wagonami, nic też dziwnego, że zginie i drzewo i to w Mszanie. Jedno więc pytanie zostaje, kto daje gwarancję za celowe zużycie tego drzewa gminnego, a stajemy do budowy bo gminy uchwalą na robotę od numeru po 14 dni pieszo lub 7 dni koniem.

Ze względu na uroczystość jubileuszową Orkana, która odbędzie się z początkiem sierpnia b. r. w Nowym Targu — byłoby pożądanem, aby kapele podhalańskie zrobiły odpowiednie przygotowania, aby potem gra naszych muzyk. wypadła jak **najlepiej. Nad tą sprawą** będzie czuwał instruktor ruchmistrz kapel podhalańskich z N. Targu.

Z Lub

Łętowe. Po wojennych latach wójtowania starego wójta u Cierpiela przeszły rządy gminne na podwójciego (u Jadama.) Długo wójtował ten nowy wójt, a o tem wójtostwie dałoby się napisać bardzo dużo. Dobry chłop „z kościami", tylko ta gorzałka nieszczęsna i różne poświadczenia (pensji inwalidzkich, listów amerykańskich) i to niegdzieindziej tylko przy kieliszku (u Stryne,) (względnie flaszce) sprzykrzyły się ludziom, to też przy nowych wyborach 5/III otrzymał zaledwie parę głosów, a rada wybrała zgodnie wójta w środku wsi, koło szkoły (u Węglorza) Franciszka Węglarza, dotychczasowego przewodniczącego szkoły, amerykana, gospodarza statecznego i obytego ze światem. Podwójcim został drugi amerykan Jan Jarosz u Dyrcoka. We wsi zapanowało ogólne zadowolenie Przed wyborami co prawda zrzekł się wójtostwa, a teraz chwycił się kurczowo tego wójtostwa, chce dowójtować koniecznie do końca roku. Wniósł rekurs sam nie widząc poparcia znikąd Że nowa rada obejmie wnet władzę we wsi, są o tem wszyscy przekonani i czekają przedstawiciela ze starostwa celem przekazania władzy nowowybranemu wójtowi. Czekamy na wprowadzenie księgi protokołów, księgi kasowej, czego dotąd nie było (dla zrozumiałych powodów!) Musi raz wejść do wsi sprawiedliwość zwłaszcza w wydzielaniu drzewa na budowę — nie przy kieliszku i to bogaczom, którzy mają, drzewa własnego dość, lecz rzeczywiście tym, którzy go potrzebują, co musi być zapisane w księdze protokołów. Tego wymaga sprawiedliwość. Ciekawy objaw jest do zanotowania (i jak na tem wieś wyjdzie, to się okaże,) że do rady weszli ludzie młodzi, czego dotąd nie było, a nawet jeden kawaler Mysza St. co jest senzacją dla wsi. Kilku starych radnych zatrzymano, aby mogli „bacować" nad odmłodzoną radą. Troską nowego wydziału gminnego będzie budowa dalsza drogi (od Kucaja do szkoły,) ogrodzenie szkoły, aby szczepy nie ulegały zniszczeniu dzikusów wiejskich. Obecnie co prawda zajęte są umysły gościńcem Mszaną Górną, który obiecują budować.

Dwa nowe nabytki dostały się do wsi, a to Helka z Półrzeczek, z którą ożenił się Franek od Dyrcoka (Krzysztof) a wesele w ostatki aż huczało (przez mocne ch) po jednej i po drugiej stronie, druga to Konda (Kunegunda) z Jurgowa, która wyszła za szwagra swego po śmierci siostry a młodego wdowca u Nowoka (Głuch.) Wiosnę i robotę w polu powstrzymała nieczasowa zima, a Święta Wielkanocne zdawały się Bożem Narodzeniem (w Boże Narodzenie było odwrotnie.) *K. Lont*

Do Kółek rolniczych pow. Nowotarskiego. Centralna Doświadczalna Stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą pragnąc zainteresować tutejszą ludność hodowlą jedwabników, urządza w porozumieniu z Małopolskiem Towarzystwem rolniczem trzydniowy pokaz jedwabniczy w Krakowie w dniach 22, 23, 24 maja br Pokaz przedstawiać się będzie ciekawie i obejmować: 1) żywą hodowlę jedwabników, 2) szereg eksponatów w gablotkach z dziedziny jedwabnictwa 3) proces otrzymania nitki jedwabnej z oprzędów, demonstrowany na modelu warsztatu 4) przybory do hodowli, 5) tkaniny jedwabne z krajowego surowca, 6) różne rodzaje oprzędów jedwabnych, literatura, mapy, wykresy, plakaty propagandowe i tp.

Opłata wstępu na pokaz wynosi 1 zł. dla członków Kółek rolniczych i Kół Młodzieży 50 gr. dla wycieczek 20 gr. od osoby.

Kółka rolnicze, których członkowie chcieliby wziąć udział w wystawie zgłoszą liczbę reflektujących do Zarządu Okręgowego Twa Rolniczego w N. Targu do dnia 17 maja włącznie by można było u nas uzyskać zniżkę kolejową.

Za Zarząd O. T. R. w Nowym Targu.
Inż. *F. Czubernat.*

Hodowla gęsi w Polsce. Z pośród domowego ptactwa, gęsi stanowią w Polsce najpoważniejszy towar nietylko wskutek największego nań zapotrzebowania, lecz i z powodu dość znacznej produkcji. Pomimo dużego wewnętrznego spożycia wywóz gęsi jest znaczny. W roku ubiegłym wywieziono z Polski 1 miljon 138 tysięcy 488 sztuk gęsi, wartości 8 miljonów 74 tysięcy zł., innego zaś ptactwa zaledwie 121 tysięcy 541 sztuk wartości 534 tysięcy złotych. Pierza i puchu przeważnie gęsiego 2061 ton, wartości 5 miljonów 375 tysięcy złotych. Jest to jednak mało w stosunku do produkcji gęsiny, która sięga obecnie około 20 miljonów kilogramów. Przed wojną światową wywóz gęsi był znacznie większy i dochodził niekiedy do 2 miljonów 400 tysięcy sztuk.

Hodowla gęsi, jak dotąd, rozwija się najbardziej w województwach zachodnich, wskutek łatwości zbytu tego towaru do Niemiec i Czechosłowacji.

Poselstwo sowieckie w Warszawie organizuje akcję wywrotową i szpiegowską w Polsce, ujawniła to bowiem nagle zarządzona rewizja w lokalu żydowskiego „Związku handlowców" w Warszawie, gdzie podczas zabawy i tańców, na zmowie spiskowej, policja przyaresztowała także aż 9 urzędników sowieckich tego poselstwa.

Ile w Polsce mamy gospodarstw rolnych? Stojałowczyk podaje: do 2 hektarów 1,109.788 gosp. od 2—5 hekt. 1,001.821 gosp., od 5—10 hekt. 733.250 gosp., od 10—20 hekt. 311 529 gosp., od 20—50 hekt. 74 356 gosp., od 50—100 hekt. 11.916 gosp. Z powyższego widzimy, że dwa miljony rodzin chłopskich żyje z 2 miljonów hektarów ziemi, a 10 tysięcy t. zw. obszarników ma dziś w swoich rękach aż 14 miljonów hektarów ziemi.

A są miljony włościan, którzy mają tylko ścieżkę przez wieś, żadnych zarobków w kraju i żadnej możności wyjazdu zagranicę.

Zatrważające rozmiary gruźlicy w Polsce. Jak Polska długa i szeroka, rozbrzmiewa dziś po niej hasło do walki z gruźlicą. Całe społeczeństwo musi zdać sobie sprawę z tej groźnej klęski, której rozmiary jaskrawo oświetla fakt ustalony przez statystykę, iż w Polsce co 10 minut umiera jeden człowiek na gruźlicę.

Walka z gruźlicą w Polsce prowadzona jest dotychczas w miastach, podczas gdy wśród ludności rolniczej, która stanowi 65 proc. ludności Polski, gruźlica szerzy się najwięcej. Świadczą o tem badania lekarskie. wykonywane przy poborach rekruta. Na Podlasiu są całe wioski nawiedzone przez gruźlicę.

Pierwsze hasło do walki z gruźlicą rzuciło w roku 1902 Tow. Higjeniczne w Warszawie. Obecnie w Polsce prowadzi energicznie walkę z gruźlicą przeszło 108 towarzystw, 75 przychodni przeciwgruźliczych, a liczba łóżek sanatoryjnych wzrosła do 3.000 Wszyscy powinni wiedzieć, że na gruźlicę zachorować można przez stały kontakt z chorym. W ogromnej większości rodzin istnieje to niebezpieczeństwo. Chorych należy oddzielić w najprostszy choćby sposób, tj. aby sypiali w oddzielnych łóżkach i jedli w naczyniach tylko przez nich używanych. Do walki z gruźlicą stanąć powinny solidarnie: rząd, władze samorządowe, Kasy chorych, wszelkie organizacje humanitarne — całe społeczeństwo. Wszak niebezpieczeństwo jest groźne.

Zniżka cen superfosfatów. Fabryki superfosfatu uchwaliły w dniu 5 maja 1927 r obniżyć ceny superfosfatu przy wagonowym odbiorze, franco st. Tczew na: zł. 12.96 przy odbiorze do 15 czerwca r. b zł 13.12 przy odbiorze od 16 czerwca do 31 lipca r. b. zł. 13 28 przy odbiorze po 1 sierpnia r. b. zaś franco Poznań, Włocławek, Warszawa, Kielce, Rędziny, Strzemieszyce, Kraków, Bogucice (G. Śl.), Brzezie (G. Śl.) Rymanów (Młp.), Lwów, Wołkowysk i Wilno. na: zł 13.60 przy odbiorze do 15 czerwca r. b. zł. 13 76 przy odbiorze od 16 czerwca do 31 lipca r. b. wszystko za 100 kg. superfosfatu 16%, bez opakowania. Ceny powyższe zostały obniżone w stosunku do cen, obowiązujących dotychczas o 12 — 18 %

Fabryki superfosfatu zdecydowały się na obniżkę cen, licząc, iż spowoduje to bardzo znaczne zwiększenie komsuncji.

Za ten dział redakcja nie [illegible]

Redaktor odpowiedzialny. Jan Krauzowicz Drukarnia „Podhalańska" W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu.